

Jan Wiśniewski

Święty Wojciech na ziemi "pomezzańskich" Prusów

Forum Teologiczne 11, 171-183

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

FORUM TEOLOGICZNE XI, 2010
PL ISSN 1641–1196

Ks. JAN WIŚNIEWSKI
Wydział Teologii
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ŚWIĘTY WOJCIECH NA ZIEMI „POMEZAŃSKICH” PRUSÓW

- Słowa kluczowe:** Jan Kanapariusz, *Żywot I, Pasja z Tegernsee*, Cholium w Pomezanii, potwierdzenie archeologiczne.
- Schlüsselworte:** Johann Kanaparius, *Leben I, Tegernsee Passion*, Cholium in Pomesanien, archeologische Bestätigung.
- Key words:** Johann Kanaparius, *Life I, Tegernsee Passion*, Cholium in Pomesania, archeological confirmation.

Postać św. Wojciecha i kwestie związane z ustaleniem miejsca jego męczeństwa są przedmiotem badań wielu specjalistów z różnych dziedzin. Na podstawie prowadzonych badań, zwłaszcza archeologicznych, można podjąć próbę wskazania obszaru, na którym poniósł śmierć ten Święty. Najpierw zatem trzeba wskazać na źródła, w których opisano wyprawę misyjną biskupa Wojciecha z Gdańska do Prus, jego pobyt na tej ziemi, a następnie podjąć rozważania odnoszące się do miejsca jego śmierci.

Wiarygodny opis śmierci św. Wojciecha został podany m.in. „przez *Żywot I*¹, jak się słusznie zakłada, [sporządzony – J.W.] na podstawie świadectwa Radzima-Gaudentego, natomiast ten sam opis w *Żywocie II* jest własną wizją Brunona z Kwerfurtu, osnutą na tle opowieści *Żywotu I* w wersji awen-

¹ Joannis Canaparii, *S. Adalberti Pragensis episcopi et martyris vita prior – Św. Wojciecha biskupa i męczennika Żywot pierwszy*, wyd. J. Karwasińska, w: *Monumenta Poloniae Historica s.n.*, t. 4, z. 1, Warszawa 1962; Jan Kanapariusz, *Świętego Wojciecha Żywot pierwszy*, w: *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, przeł. K. Abgarowicz, wstęp i komentarze J. Karwasińska, Warszawa 1966, s. 22–86; Radzim to brat św. Wojciecha, który towarzyszył mu w szkole w Magdeburgu, w czasie pobytu w Rzymie (989–992; 995–996) oraz w czasie wyprawy do Prus; Jan Kanapariusz był opatem rzymskiego klasztoru świętych Bonifacego i Aleksego na Awentynie, który już w latach 998–999 spisał życie i męczeństwo Wojciecha; J. Kanapariusz, *Świętego Wojciecha Żywot pierwszy*, przekł. B. Kürbis, wstęp H. Chłopocka, kom. D. Zydorek, D. Sikorski, w: J.A. Spiż OP (red.), *W kręgu żywotów świętego Wojciecha*, Tyniec 1997, s. 35–85.

tyńsko-montekasyńskiej”². Drugi wiarygodny i najbardziej zbliżony do rzeczywistości historycznej opis męczeństwa biskupa Wojciecha zawiera *Pasja z Tegernsee*³, przez który przemówił subdiakon Benedykt-Bogusz. Na podstawie relacji tych dwóch świadków śmierci biskupa, zawartych w tych opisach, należy odczytać fakty źródłowe, czyli takie które „ściśle odpowiadają temu, co o rzeczonyj sprawie lub wydarzeniu mówi ono samo”⁴.

Życie

W ogólnym zarysie znana jest działalność św. Wojciecha, ale warto przypomnieć krótko jego drogę życiową⁵: urodził się około 956 r. w Libicach koło Hradec Kralove⁶ jako syn księżęcych małżonków Strzeżysławy i Sławnika, który wysłał go (wraz z bratem Radzimem) w 972 r. do słynnej szkoły w Magdeburgu, gdzie przebywał do 979 r. W wieku 24 lat przyjął święcenia kapłańskie, 19 lutego 982 r. wybrano go biskupem praskim, 29 czerwca 983 r. przyjął sakrę biskupią w Moguncji. Jednak po rezygnacji z biskupstwa w Pradze (989), w 990 r. złożył śluby u benedyktynów na Awentynie. Następnie na życzenie papieża (po śmierci biskupa Falkolda, zastępującego Wojciecha w Pradze), w latach 992–995 ponownie kierował diecezją praską. Przez kolejne dwa lata, czyli do końca 996 r. pielgrzymował do klasztorów francuskich, zabiegając w Rzymie o nominację na biskupa misyjnego i wyczekując wciąż zgody księcia czeskiego Bolesława II na swój powrót do Pragi. Wojciech wrócił ze swej pielgrzymki do Francji prosto do pałacu arcybiskupiego w Moguncji, gdzie czekała go odpowiedź z Pragi: „my go nie chcemy”, dlatego za zgodą arcybiskupa udał się do Prusów, żyjących na wschód od Dolnej Wisły i Noga-

² G. Labuda, *Święty Wojciech, biskup-męczennik, patron Polski, Czech i Węgier*, Wrocław 2000, s. 21 [cytat].

³ *Passio s. Adalberti*, ed. A. Bielawski, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 1, Lwów 1964, s. 151–156; *Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski: Męczeństwo św. Wojciecha*, przeł. J. i M. Pleziowie, Warszawa 1987, s. 31–36. *Pasję z Tegernsee* spisano przed 1025 r., której autorem był ktoś z kręgu duchowieństwa polskiego; *Pasja z Tegernsee*, w: przekł. M. Plezia i B. Kürbis, wstęp H. Chłopocka, kom. D. Zydorek, w: J.A. Spiz OP (red.), *W kręgu żywotów świętego Wojciecha*, s. 137–147.

⁴ G. Labuda, *Święty Wojciech*, s. 13.

⁵ *Ibidem*, s. 66–167.

⁶ *Ibidem*, s. 60–62; J. Wiśniewski, J. Kilian, *Święty Gaj. Miejsce męczeństwa św. Wojciecha*, Elbląg 1994, s. 23–24. Archeolog dr Rudolf Turek odkrył historyczne Libice, o których wzmiankowano już w 550 r. Drugie grodzisko (dziś poza wsią) restaurowano w latach 955–961. Archeolodzy odsłanili resztki jednonawowej bazyliki z transeptem i absydą, a także ślady baldachimu nad wielkim ołtarzem, a obok fundamenty baptysterium. Stwierdzono, że została ona wzniesiona w drugiej połowie X w. w stylu odrodzenia ottońskiego. To silny ośrodek religijny powstającego państwa czeskiego.

tu, stając się biskupem misyjnym⁷. Przez Brzewnowo w Czechach, gdzie założył klasztor, w listopadzie 996 r. udał się na Węgry, „a potem, ujawszy kij [pielgrzymi] z niewielu towarzyszami, chyłkiem, jakby podejmował ucieczkę, wybrał się do kraju Pruze (Prus)”⁸. Gdy dotarł do Gniezna (albo do Poznania – siedziby książąt, albo palatium na Ostrowiu Lednickim, który zbudował Mieszko I), spotkał tam swojego brata Sobiesława i być może wygnanego z Brzewnowa opata Astryka-Anastazego. Książę Bolesław Chrobry wyposażył go w oddział wojów (z częścią drużyny Sobiesława) i niezbędny ekwipunek, stając się gwarantem powodzenia jego misji w Prusach. W orszaku Wojciecha byli także dwaj duchowni Radzim-Gaudenty i Benedykt-Bogusz, aby dzielić z nim trud i niebezpieczeństwo dla ewangelii⁹. Należy przyjąć, że Wielkanoc, czyli 28 marca 997 r., biskup Wojciech świętował w Gnieźnie, a potem wyruszył do Gdańska, gdzie w niedzielę 11 kwietnia chrzcił mieszkańców. Przepuszczalnie przebywał tutaj około tygodnia, aby około 17 kwietnia wyruszyć do Prus, gdzie w piątek 23 kwietnia 997 r. poniósł śmierć męczeńską¹⁰. Właśnie ten ostatni tydzień życia misjonarza Prus będzie przedmiotem podjętych tu rozważań¹¹.

Okoliczności śmierci męczeńskiej

Jan Kanapariusz, opat, nie podał bliższych informacji dotyczących wyprawy biskupa Wojciecha do Prus. Jego informator Radzim-Gaudenty widocznie nie zapamiętał żadnej nazwy miejscowości pruskiej, ponieważ uczestnicząc w misji znalazł się w nieznanym sobie kraju, chociaż mimo to zwrócił uwagę na pewne szczegóły topograficzne¹². W Gdańsku biskup Wojciech wsiadł do

⁷ G. Labuda, *Święty Wojciech*, s. 166; Ł. Okulicz-Kozaryn, *Życie codzienne Prusów i Jaćwiegów w wiekach średnich (IX–XIII)*, Warszawa 1983, s. 36; *Adami Bremensis Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum*, wyd. B. Schmeidler, Hannover 1917, IV, cap. 18, s. 246; Anonim tzw. Gall, *Kronika Polska*, przeł. R. Grodecki, BN, Seria I, nr 59, Wrocław 1965, s. 10; *Mistrza Wincentego Kronika Polska*, przeł. K. Abgarowicz i B. Kürbis, ks. IV, Warszawa 1974, s. 209.

⁸ *Pasja z Tegernsee*, s. 142 [3].

⁹ H. Cramer, *Geschichte des vormaligen Bisthums Pomesanien*, Marienwerder 1885, s. 10; Ł. Okulicz-Kozaryn, *Życie codzienne*, s. 35–36; J. Powierski, *Polska a Prusowie*, w: *Warmia i Mazury*, Olsztyn 1985, s. 80; S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*, cz. 1 (do 1309 r.), Roczniki Towarzystwa Naukowego, 20 (1913), s. 217–211 – „Nad morzem zaś siedzieli Prusacy, których kraj na południe i na zachód do państwa Chrobrego przytykał, przedzielony od niego dolną Wisłą i prawym dopływem jej, Osą. Naród to był dzielny i niepodległy nikomu, mający stosunki handlowe z wszystkimi ludami nad Bałtykiem”; A. Pobóg-Lenartowicz, *Święty Wojciech*, Kraków 2002, s. 32, 34.

¹⁰ J. Powierski, *Śmierć świętego Wojciecha i jej miejsce w świetle starszych źródeł*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie 3 (1993), s. 375–389.

¹¹ G. Labuda, *Święty Wojciech*, s. 188; J. Wiśniewski, *Misja życiowa św. Wojciecha*, w: *Kult i przesłanie moralne misji św. Wojciecha*, Civitas Christiana, Elbląg 1997, s. 15–18.

¹² G. Labuda, *Święty Wojciech*, s. 200–201.

niewielkiej łodzi („wchodzi na stateczek morski”), w której znaleźli się wioślarze, zbrojny strażnik¹³ oraz Radzim i Bogusz. Gdy pokonali wody morza, wpłynęli na wody wewnętrzne, które zapewne wówczas tworzył Zalew Wiślany z jeziorem Drużno¹⁴, a dalej, płynąc przez kilka dni, „wchodzą na mały ostrów, [...] który wydawał się przybyszom kolistą wyspą”, która była położona u ujścia rzeki. Na wyspie zaatakowała ich ludność pruska, czyli jej mieszkańcy¹⁵. Być może, że ówczesną wyspę tworzyło obecne wzniesienie przed Jegłownikiem, które leżało na rozlewisku Zalewu Wiślanego, gdzie był usytuowany przyczółek straży Truso¹⁶. To wskazywało, że Prusowie mieli ograniczone zaufanie do przybywających, ale też nie uniemożliwiali im pobytu w kraju. Misjonarzom udało się więc uciec z tej wyspy na drugi brzeg rzeki, aby schronić się przed dalszymi atakami ludności, gdzie przyjął ich życzliwie „pan” nadrzecznej osady (zapewne znał ich język). Za gościnność okazaną obcym przez owego „pana”, mieszkającego w pobliżu granicy państwa, spotkało go urąganie współplemieńców, którzy odgrażali się za to, że dopuścił ich „aż do tego miejsca”: „pieniąc się ze złości, zapowiadają, że dom jego spalą, dobytek rozdadzą, żony i synów sprzedadzą”¹⁷.

Jednak już pod wieczór, zgodnie z prawem Prusów, przybysze musieli stawić się przed wiecem pruskim, czyli zgromadzeniem Pomezanów (wiejska wspólnota), aby poinformować gospodarzy o celu przybycia na ich ziemie, ponieważ od wiecu, jego woli, zależał dalszy pobyt Wojciecha i jego towarzyszy na tym terytorium¹⁸. Wiec orzekł co następuje: „Wy zaś, którzy rządzicie się innym i nieznanym prawem, jeżeli tej nocy nie pójdziecie precz, jutro zostaniecie ścięci”¹⁹. Wyrok zawierał także uzasadnienie, które brzmiało: „Z powodu takich ludzi ziemia nasza owocu nie wyda, drzewa nie rozkwitną, dzieci rodzić się nie będą, a starzy pomrą! Wyoście się z granic naszych”²⁰. Warto zauważyć, że wyrok wiecu był kompromisowy, chociaż Prusowie mogli przyjąć wyjaśnienia biskupa Wojciecha za hardą mowę, gdy ten wołał:

¹³ J. Kanapariusz, *Żywoł Pierwszy*, w: J.A. Spiż OP (red.), *W kręgu żywotów świętego Wojciecha*, s. 73 [28].

¹⁴ M. Kasprzycka, *Mierzeja Wiślana – powstanie, rozwój, cieśniny*, w: P. Urbańczyk (red.), *Adalbertus. Wyniki programu badań interdyscyplinarnych*, Warszawa 1998, s. 44–45 – mapki 5–6: zarys linii brzegowej Zalewu Wiślanego i Jeziora Drużno.

¹⁵ G. Labuda, *Święty Wojciech*, s. 203.

¹⁶ M. Jagodziński, *Pogranicze pomorsko-pruskie w dobie św. Wojciecha – w świetle źródeł archeologicznych*, w: *Kult i przesłanie moralne misji św. Wojciecha*, s. 9.

¹⁷ J. Kanapariusz, *Świętego Wojciecha Żywoł Pierwszy*, w: *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, s. 140.

¹⁸ Ł. Okulicz-Kozaryn, *Życie codzienne*, s. 56–65; J. Powierski, *Polska a Prusowie*, s. 78–79.

¹⁹ J. Kanapariusz, *Świętego Wojciecha Żywoł Pierwszy*, s. 80–81; Ł. Okulicz-Kozaryn, *Życie codzienne*, s. 56–65; J. Powierski, *Polska a Prusowie*, s. 78–79; S. Kujot, *Dzieje Prus*, cz. 1, s. 220.

²⁰ S. Kujot, *Dzieje Prus*, cz. 1, s. 220.

„z urodzenia jestem Słowianinem, o imieniu Adalbert, z powołania zakonnikiem, niegdyś wyświęcony na biskupa. Teraz z obowiązku jestem waszym apostołem. Przyczyną naszej podróży jest wasze zbawienie, abyście porzuciwszy głuche i nieme bałwany, uznali Stwórcę waszego, który jest jedynym Bogiem i poza którym innego boga nie ma: abyście wierząc w jego imię mieli życie i zasłużyli na zażywanie w nagrodę niebieskich rozkoszy w wiecznych przybytkach”. Słowa te musiały wywołać oburzenie starszyny wiecowej, ponieważ rujnowały podstawy wiary Prusów. Doszło zatem do takiej sytuacji, w której nie było innej możliwości, jak wydanie wyroku śmierci na obcych, którzy wazyli się zachwiać ich wiarą w bóstwa. Prusowie krzyczeli do misjonarzy: „Nas i cały ten kraj, na którego krańcach my mieszkamy, obowiązuje wspólne prawo i jeden sposób życia”. Grozili także przybyszom, że jeżeli nie opuszczą ich terytorium poniosą śmierć, ponieważ rządzą się „innym i nieznanym prawem”²¹. Łagodność wyroku była wyrazem tolerancji wobec odmiennego prawa i innej wiary obcych przybyszów.

Prusowie zdecydowali się na odesłanie grupy misyjnej Wojciecha poza granice kraju. Jednakże zdecydowana postawa biskupa Wojciecha wskazywała, że „przybysze” nie opuszczą terytorium pruskiego dobrowolnie, dlatego „jeszcze tej samej nocy wsadzono ich do łódki, aby popłynęli z powrotem, a wylądowawszy pozostali pięć dni w pewnej wsi”²², leżącej na przeciwległym brzegu rozlewiska. Najprawdopodobniej był to 17 kwietnia 997 r., kiedy wysadzono ich w rejonie dzisiejszego Starego Pola, Żuławki Sztumskiej lub Bągartu, który wówczas był pasem granicznym, oddzielającym Pomorze od Prus (między Nogatem a Dzierzgonką), dlatego nikt ich tutaj nie atakował²³. Po pięciu dniach, czyli 22 kwietnia, wyruszyli w drogę w kierunku południowym²⁴, zanim zatrzymali się na dłuższy postój. W okolicach dzisiejszego Bągartu (gdzie odkryto średniowieczny szlak drogowy, zwany pomostem I) lub 3 km na południe we wsi Mokajmy (zwany pomostem II) musieli wejść na pomost²⁵, czyli utwardzony drewnem dębowym trakt drogowy, prowadzący do rzeki Dzierzgonki, która oddzielała ziemie Prusów od terytorium pomorskiego. W chwili jej pokonywania, nie orientując się w terenie, wkroczyli na ziemie Prusów, którzy zauważyli obcych z niedalekiej strażnicy (położonej w lesie około kilometra na wschód od dzisiejszego Świętego Gaju). Gdy grupa misyjna pokonała „knieje i siedliska dzikich zwierząt, około południa wyszli na

²¹ J. Kanapariusz, *Żywot Pierwszy*, s. 74 [28].

²² Ibidem.

²³ G. Labuda, *Święty Wojciech*, s. 205–207.

²⁴ Ibidem, s. 207.

²⁵ J. Sadowska-Topór, *Starożytnie drogi w dolinie rzeki Dzierzgoń w świetle badań archeologicznych*, Warszawa 1999, s. 75–126.

polaną”, gdzie Gaudenty odprawił mszę św. Wkrótce też, po odmówieniu psalmów, wszyscy zasnęli. „W końcu, gdy już wszyscy spali, stanęli nad nimi rozwścieczeni poganie, rzucili się na nich z wściekłością i skrępowali ich... Z rozwścieczonej zgrai wyskoczył zapalczywy Sikko i z całej siły, wywijając ogromnym oszczepem, przebił na wskroś jego serce. Będąc bowiem kapłanem bożków i wodzem sprzysiężonego oddziału, z obowiązku niejakiego pierwszą zadał ranę. Potem zabiegli się wszyscy i wielokrotnie raniąc [Wojciecha – J.W.], nasycali swój gniew... Ciało pozostawili na miejscu, głowę wbili na pal i wychwalając swoją zbrodnię, wrócili wszyscy z wesołą wrzawą do swoich siedzib”²⁶. Trzeba zauważyć, że obcięcie głowy biskupowi, wystawienie jej na palu, a także obcięcie innych członków, świadczyło o tym, że zgodnie z sądowym zwyczajem średniowiecznym dodatkowo ukarano go przez pohańbienie, aby ostrzec i odstraszyć innych. Było to też wskazaniem, że śmierć Wojciecha była wykonaniem wyroku zapowiedzianego na wiecu pruskim (Truso). Współtowarzysze biskupa, czyli Radzim i Bogusz, zachowali swoje życie, ponieważ mieli przestrzec innych, którzy ważyliby się naruszyć prawa Prusów. Być może mieszkańcy Prus potraktowali tę misję jako – nazwijmy to tak – „zamach stanu”, a „działając zgodnie z wyrokiem i obyczajem sądowym, dokonali egzekucji na jednej tylko osobie, mimo że wyrok obejmował wszystkich misjonarzy”²⁷.

Drugi świadek zabójstwa misjonarza Prus, subdiakon-mnich Benedykt-Bogusz, który towarzyszył biskupowi Wojciechowi, relacjonował przebieg jego męczeńskiej śmierci autorowi *Pasji z Tegernsee*²⁸. „W wyniku przeprowadzonej... analizy źródłowej możemy przyjąć jako rzecz pewną, że właśnie wersja wydarzeń zapisana w »Pasji św. Wojciecha«, powstałej przy czynnej współpracy z subdiakonem biskupa, Boguszem, poza drobnymi odchyleniami, których także nie brak w *Żywocie I*, jest najbliższa historycznej rzeczywistości”²⁹. Jego relacja o męczeństwie Patrona Prus, chociaż najbardziej prawdopodobna, nie była podawana wiernym, dlatego należy ją przytoczyć, ponieważ wskazuje na wiele szczegółów topograficznych i rzeczowych: biskup Wojciech „po zakończeniu [Eucharystii], zdjąwszy tylko ornat, odziany w pozostałe szaty biskupie z małym orszakiem bez trwogi podszedł do grodu, który zwie się Cholinum. Był bowiem przed wejściem do bramy głęboki wykop niemałej długości, tak mroczny, że ludzie znajdujący się w nim i na zewnątrz nie mogli się

²⁶ J. Kanapariusz, *Żywoć Pierwszy*, s. 76[30]; por. S. Mielczarski, *Przyczyny śmierci św. Wojciecha*, s. 23.

²⁷ S. Mielczarski, *Przyczyny śmierci św. Wojciecha*, s. 23. Z tego powodu, opracowując w 1992 r. herb diecezji elbląskiej, zrezygnowałem z „wiosła” jako atrybutu męczeństwa św. Wojciecha, wkładając mu do rąk „oszczep” (co ze strony niektórych wywołało krytykę).

²⁸ G. Labuda, *Święty Wojciech*, s. 212–213 – J. Kanapariusz nazywa go kapłanem.

²⁹ *Ibidem*, s. 219.

[nawzajem] widzieć, tylko słyszeć. Czcigodny zaś biskup śmiało przystąpił i uderzając pastorałem w bramę, jak to zwykli czynić biskupi, zawołał: Otwieraj, stróžu bramy! Chce wejść wysłaniec Króla chwały, ... stróż grodu miał odpowiedzieć: Nie jest naszym zwyczajem wpuszczać tu pierwszego lepszego, lecz cofnij się i pokaż na wzniosłym wzgórzu [naprzeciw] grodu, abyśmy zobaczyli, kim jesteś. Wtedy dopiero, gdy zwierzchnik grodu zezwoli, wejście zapewne nie zostanie tobie odmówione... i stanął na wzniesieniu tak, aby go zobaczono. Jeden ze straży, gdy ujrzał oblicze świętego Bożego, wydał głośny, straszliwy okrzyk i wnet na kształt rozszerezonego [roju] pszczoł zbiegł się kto żyw, mężczyźni i kobiety, tak jak gdyby burzył się [cały] lud. Niegodziwcy otoczyli zgodnym kołem świętego Bożego i wydziwiali, kto zacz, skąd przybywa. A jeden, który go znał wcześniej, mówił, że to ten zniszczy lud [wszczynając] powódź i przybył tu, aby i nas wygubić podobnym sposobem... Nie tak gwałtownie grad wbija zasiewy jak zbrojna w kamienie gromada [wojowników] srożyła się nad jego głową, aby ją doszczętnie roztrzaskać, i nie prędzej poniechali wściekłości aż doszczętnie rozerwali włochatą mitrę [kaptur mnisi – J.W.], którą nosił zamiast [zwykłego] nakrycia głowy. [A on] zlany własną krwią stał nieruchomo nie przestając nauczać, dopóki rozszoszczone plemię nie znużyło się rzucaniem kamieni w nadziei, że święty męczennik zakończył życie... Właśnie podniósł palce do szyi i założył stulę, kiedy jego subdiakon Bogusza obejrzał się do tyłu i dostrzegł ośmiu spieszących za nimi ludzi, co zaraz oznajmił pobożnemu biskupowi. A ten uśmiechając się łagodnie nie przerwał rozpoczętych modlitw. [A tu] nagle jeden z napastników uniósłszy topór wymierzył mu męczeński wyrok śmierci. Bezgłowe ciało runęło na ziemię, duch natomiast wszedł do chwały niebieskiej. Jego zaś towarzysze rzuciwszy się do ucieczki znaleźli ratunek w kryjówkach pobliskiego lasu. Niegodziwi zaś zabójcy podnieśli głowę i nabili ją na wysoki pal, a pozostałe ciało, z zawiści, zatopili w przepływającej opodal rzece, [...] skoro zrobili co chcieli z świętym Bożym, zamknęli się [na powrót] w znanym nam już grodzie”³⁰.

Czytający ten opis z pewnością zauważy, że „tchnie [on] autentycznością, czyli dosadnie mówiąc, nie może być zmyśleniem lub zgoła fikcją literacką, a... zwłaszcza co się tyczy sążnistych dialogów, musiał być w towarzystwie misjonarskiej trójki ktoś, kto z jednej strony Prusom tłumaczył i przekazywał słowa biskupa, z drugiej zaś trzem misjonarzom... przekazywał treść wypowiedzi miejscowych”³¹.

³⁰ *Pasja z Tegernsee*, s. 143–145.

³¹ G. Labuda, *Święty Wojciech*, s. 213.

Tymczasowy grób biskupa Wojciecha

Gdy zamęczono biskupa Wojciecha, Radzim-Gaudenty i Benedykt-Bogusz przedostali się zapewne na lewy brzeg Wisły, skąd wrócili do Gniezna, donosząc księciu Bolesławowi Chrobremu co się stało, ponieważ w *Pasji* zanotowano: „Kiedy [obecni przy tym] dziwili się niezwyklej mocy tego znaku, nadeszli ci, w których obecności dokonano się męczeństwo [i] potwierdzili świadectwo, które złożył podróżny”³². Książę, „żądny pozyskania tak wielkiej świętości”, wysłał poselstwo do Prus, w którym udział wzięli „uczniowie świętego Wojciecha”, czyli Radzim i Bogusz. W ten sposób jeszcze raz mogli zapoznać się z miejscem męczeństwa biskupa. Zanim jednak wrócili do Prus musiało upłynąć przynajmniej kilkanaście tygodni od ich ucieczki z okolic Cholinum (stanowisko archeologiczne zwane „Kwietniewo 1” od miejsca jego położenia) i podróżą do Gniezna oraz powrotną wyprawą. Tymczasem ciało biskupa Wojciecha musiało zostać zakopane w ziemi przez miejscową ludność pruską. Zapewne w tym miejscu, po ekshumacji, odbyła się transakcja wykupu jego ciała, a ponieważ Bolesław „wysłał też ogromne skarby”, dlatego uczestnicy tego wydarzenia przekazywali potomnym pamięć o czasowym miejscu pogrzebania misjonarza. Grób Wojciechowy sytuuje się w „Chomor sancti Adalberti”³³. Właśnie tam, w 1204 r., „pan tej ziemi” uwolniwszy bez okupu zakonników cysterskich, wcześniej zatrzymanych przez pogańskich Prusów, mieszkających nad dolną Wisłą, zaprowadził wraz z nimi opata Gotfryda do grobu, w którym leżało ciało wcześniej zmarłego misjonarza. Wówczas opat uznał, że był to grób biskupa Wojciecha, który znacznie wcześniej od niego dotarł w ten rejon³⁴. W związku z tym Gerard Labuda konstatował: „Mamy więc pełne prawo sądzić, że Pomezania w szerokim pojęciu, a w szczególności okolice miejscowości Chomor Sancti Adalberti, gdzie znajdował się przejściowy grób Męczennika, są właśnie tym terenem, na który skierowała się jego misja i gdzie poniósł śmierć”³⁵.

Pomezkańska tradycja ludowa

Znakiem zewnętrznym pracy misyjnej cystersów w pierwszym ćwierćwieczu XIII stulecia były kościoły (13 świątyń) wzniesione m.in. na terytorium Pomezanii, które zniszczono w czasie pierwszego powstania pruskiego, dlatego

³² *Pasja z Tegernsee*, s. 146.

³³ G. Labuda, *Święty Wojciech*, s. 222, przyp. 474; J. Wiśniewski, *Średniowieczna sieć miejsc sakralnych – kościołów parafialnych, filialnych i kaplic – na terenie diecezji pomezkańskiej*, w: A. Grota (red.), *Z przeszłości Elbląga*, Koszalin 1999, s. 13; J. Wiśniewski, *Kościół i kaplice na terenie byłej diecezji pomezkańskiej 1243–1821*, Elbląg 1999, s. 31, przyp. 81.

³⁴ Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997, s. 257–258, 363.

³⁵ G. Labuda, *Święty Wojciech*, s. 197–198.

w traktacie dzierzgońskim z 7 lutego 1249 r. nakazano Prusom odbudowanie tych świątyń, w tym w Chomor Sancti Adalberti. Świątynia w Świętym Wojciechu (St. Albrecht) zachowała pierwotną lokalizację do końca XIII w., chociaż do tego czasu „większość kościołów przeniesiono do nowo lokowanych obok wsi”. Jednak tego kościoła nie przeniesiono do nowo lokowanej (na prawie chełmińskim) wsi Lubachowo (filia Myślic)³⁶, zapewne dlatego, że wśród nawróconych Prusów zachowano pamięć o tym, że w tym miejscu przez kilkanaście tygodni spoczywało ciało misjonarza Prus, św. Wojciecha, biskupa. Wtedy jednak Pomezania straciła szansę na ugruntowanie kultu św. Wojciecha na tym terenie, ponieważ Krzyżacy, uciskając Pomezanów sprowokowali ich do powstania, a wskutek jego stłumienia do zastosowania represji wobec nich. Stanisław Mielczarski, badający podróż misyjną św. Wojciecha do Prus (1967 r.), po wielu latach (1992 r.) konstatował: „Krzyżacy dokładnie zacierali ślady działalności związanej szczególnie z osobą biskupa Chrystiana [†1245 r. – J.W.] i tym samym tradycję polskiej misji w Prusach”³⁷, czyli udziału biskupa Wojciecha w realizacji polityki Bolesława Chrobrego. Zakon rywalizował bowiem z biskupem pruskim o wpływy i możliwość zorganizowania własnego państwa na tym terytorium.

Spór naukowy: hipoteza sambijska i hipoteza pomezkańska

Warto zaznaczyć, że do niedawna w nauce funkcjonowały dwie hipotezy, dotyczące drogi, jaką przebył biskup Wojciech z Gdańska do Prus oraz miejsca wylądowania łodzi misjonarza w tym kraju. Mowa tu o tzw. koncepcji sambijskiej (m.in. Jan Powierski) i koncepcji pomezkańskiej (m.in. S. Mielczarski), które wskazywały inne miejsca męczeństwa św. Wojciecha – Tenkitten (koło Piławy) w Sambii³⁸ lub Święty Gaj w Pomezanii³⁹. Pogląd o śmierci biskupa Wojciecha w Tękitach w Sambii pojawił się w 1255 r., dokąd przybył król-pretendent czeski Przemysław II Odoaker, który zaszczerpił tutaj kult biskupa praskiego. „Zaszczerpięta tam przez króla wiadomość o śmierci [Wojciecha] – pisał G. Labuda – szybko się przyjęła i wzbogaciła samorodnie o tę drugą

³⁶ M. Biskup, *Uwagi o problemie osadnictwa sieci parafialnej w Prusach Krzyżackich w wiekach XIV–XV w.*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie 2–3 (1983), s. 208; J. Wiśniewski, *Średniowieczna sieć miejsc sakralnych*, s. 13.

³⁷ S. Mielczarski, *Wokół miejsca śmierci świętego Wojciecha*, w: K. Śmigiel (red.), *Święty Wojciech w tradycji i kulturze europejskiej*, Gniezno 1992, s. 157.

³⁸ O. Schlicht, *Das westl. Samland*, Bd. II, Dresden 1922, s. 102; S. Mielczarski, *Przyczyny śmierci św. Wojciecha*, Studia Warmińskie 19 (1982), s. 19–30.

³⁹ S. Mielczarski, *Misja pruska świętego Wojciecha*, Gdańsk 1967; idem, *Wokół miejsca śmierci św. Wojciecha*, w: K. Śmigiel (red.), *Święty Wojciech w tradycji i kulturze europejskiej*, Gniezno 1992, s. 143–158.

wiedzę [miejsce śmierci – J.W.], i to przy silnym poparciu władz zakonu krzyżackiego, a dopiero z czasem zlokalizowano ją na Mierzei w okolicy miejscowości Tenkitten. Stamtąd z kolei wróciła do Polski i przy udziale Jana Długosza w Polsce się rozpowszechniła. Jest to sadzonka sztuczna, choć, jak się okazało, bardzo plenna⁴⁰. Zwolennicy koncepcji sambijskiej, którą już zakwestionował Antoni Kolberg, nie uwzględnili faktu, że w X w. Zalew Wiślany był znacznie większym rozlewiskiem, a Mierzeja była otwarta od morza, co potwierdził anglosaski podróżnik i kupiec Wulfstan (IX w.)⁴¹. W koncepcji pomezjańskiej przyjmowano, że „łódź [Wojciecha] przybiła do brzegu w Pomezanii u ujścia rzeki Wąskiej, w okolicy dzisiejszego Elbląga. Ta hipoteza cieszy się dzisiaj powszechną akceptacją historyków i archeologów⁴², dlatego w tym rejonie przeprowadzono badania archeologiczne zakrojone na większą skalę.

Wskazanie archeologiczne: „na Pomezanii”

W latach 1994–1997 prowadzono badania archeologiczne, wpisujące się w program „Adalbertus”, pod kierunkiem prof. Przemysława Urbańczyka w okolicach Bałartu i Świętego Gaju⁴³. Na łąkach bałardzkich archeolodzy wykopali 13 niezbyt głębokich dołów, w których ukazały się pokłady drewna dębowego. „Strop drogi znajdował się stosunkowo płytko pod powierzchnią, na głębokości 30–50 cm... Na niemal całej długości konstrukcje drewniane obiektu zostały przysypane warstwą specjalnie nawiezonego piasku. W jednym z wykopów zaobserwowano na nim ślady kolein wyjeżdżonych przez wozy... Najlepiej zachowany odcinek „pomostu” znajdował się w odległości 50 m na wschód od Dzierzgoni... (sic!). Najstarsza [warstwa drogi] została ułożona na faszynie. Prawdopodobnie była to nawierzchnia jezdna. Po pewnym czasie droga została nadbudowana: na starej nawierzchni ułożono wzdłuż legary, a na nich kolejną nawierzchnię”. Niektóre odcinki „pomostu” nadbudowy-

⁴⁰ G. Labuda, *Święty Wojciech*, s. 195.

⁴¹ L. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, s. 159–161, 204.

⁴² A. Pobóg-Lenartowicz, *Święty Wojciech*, s. 35, 71.

⁴³ Program „Adalbertus”, zainicjowany w Instytucie Archeologii i Enologii PAN, finansowała Fundacja na rzecz Nauki Polskiej. To pozwoliło podnieść rangę przygotowań do obchodów milenium śmierci św. Wojciecha, ponieważ badania były związane z rejonem pracy misyjnej i śmierci tego biskupa – „wybitnej postaci europejskiego wczesnego średniowiecza”. Por. P. Urbańczyk (red.), *Adalbertus. Wyniki programu badań interdyscyplinarnych*, Warszawa 1998; M. Kasprzycka, *Mierzeja Wiślana – powstanie, rozwój, cieśniny*, w: P. Urbańczyk (red.), *Adalbertus. Wyniki programu badań interdyscyplinarnych*, Warszawa 1998, s. 35–48; J. Sadowska-Topór, „Pomosty” w dolinie Dzierzgoni na podstawie badań archeologicznych z lat 1994–1996, w: P. Urbańczyk (red.), *Adalbertus. Wyniki programu badań interdyscyplinarnych*, Warszawa 1998, s. 81–86; J. Sadowska-Topór, *Starożytne drogi w dolinie rzeki Dzierzgoni w świetle badań archeologicznych*, Warszawa 1999.

wano kilkakrotnie, zawsze zdejmując starą nawierzchnię, a uzyskiwane w ten sposób dranice używano ponownie jako podkłady pod nową nawierzchnię drogi. Celem zabezpieczenia jej przed „rozjeżdżaniem się na boki...”, „na całej długości drogi, przy jej krawędziach, zostały wbite 1–1,50 m długości kołki”. Szerokość „pomostu” wynosiła od 2,50 do 3 m⁴⁴. Przez taki pomost przechodził biskup Wojciech z towarzyszami, zanim przekroczył Dzierzgonkę, wstępując na ziemię pomezkańskich Prusów.

Natomiast niedaleko wsi Święty Gaj, w odległości kilometra na wschód, archeolodzy natrafili na gród, funkcjonujący od VIII do XIII w., który przypominał „Cholinum”, wzmiankowany w *Pasji z Tegernsee*. Stanowisko archeologiczne „Kwietniewo 2”⁴⁵ przedstawiało następujący widok: schodząc z drogi żwirowej (Święty Gaj–Kwietniewo) w dół do lasu połąną drogą, ukazywał się wąwóz zasypany ziemią, która pochodziła z przekopu wału o wysokości około 2 m, tworzący bramę wjazdową na teren położony poza nim. Patrząc na wschód, po lewej stronie wjazdu, na szczycie wału, odkryto ślady drewnianej strażnicy o niewielkich rozmiarach. Ten widok przypominał opis topograficzny podany w *Pasji z Tegernsee*: tutaj biskup Wojciech stanął przed zamkniętą bramą, uderzając w nią pastorałem, a ze szczytu wału odezwał się strażnik, który nakazał misjonarzowi wejść na wzniesienie naprzeciw bramy wjazdowej, aby mógł zobaczyć przybysza, co ten uczynił. Gdy ujrzał biskupa hałaśliwym krzykiem zwołał mieszkańców grodu Cholinum, którzy obrzucili go kamieniami. Tymczasem z innej strony nadbiegło „ośmiu... ludzi”, którzy zadali mu śmiertelny cios, a przerażeni Radzim i Bogusz uciekli do lasu.

Archeolodzy opisali to grodzisko w następujący sposób: „Umocnienia obronne grodu zostały dość mocno zniszczone. Najlepiej czytelne są one od strony zachodniej, gdzie zachowały się relikty głównego wału, fosa oraz fragment niewielkiego wału zewnętrznego... Od strony wschodniej, przy południowym zboczu cypla, znajdowała się też droga dojazdowa do grodziska, broniona prawdopodobnie dodatkowym wałem zaporowym. Na majdanie grodu, który ma w większości powierzchnię płaską, znajdują się dwa niewielkie wzniesienia, będące prawdopodobnie pozostałością po istniejących tam wieżach obronnych. Jedna z przypuszczalnych wież obronnych znajdowała się przy północno-zachodniej krawędzi majdanu. Z tego miejsca jest najlepsza widoczność i możliwość kontroli wychodzącego od północy, ze stromego przekopu, szlaku drożnego. Druga domniemana wieża obronna była usytuowana przy drodze dojazdowej do grodu, prawdopodobnie w tym miejscu istniała też

⁴⁴ J. Sadowska-Topór, „Pomosty” w dolinie Dzierzgoni na podstawie badań archeologicznych z lat 1994–1996, w: P. Urbańczyk (red.), *Adalbertus. Wyniki programu badań interdyscyplinarnych*, Warszawa 1998, s. 83–84.

⁴⁵ P. Urbańczyk, *Misja pruska św. Wojciecha*, s. 15–17.

brama wjazdowa... Podstawa głównego wału miała szerokość około 7 m. Wał zachował się do wysokości 1,6 m. W profilu widoczne były reliktury spalonej, drewnianej konstrukcji” [strażnica]. „Od zachodniej strony wału wyraźnie czytelny jest w terenie wąski (szerokość 2 m), biegnący na odcinku kilkunastu metrów, rów będący pozostałością fosy... Usytuowanie grodu przy jednym z głównych szlaków komunikacyjnych na pograniczu polsko-pruskim (zmierzającym w kierunku pomostu w Mokajmach) pozwala przypuszczać, iż wchodził on w skład systemu obronnego plemion zachodniopruskich, zamieszkujących tereny Pomezanii”⁴⁶. Wojciech, wysadzony na zachodnim brzegu Zalewu Wiślanego, wyruszył ponownie w kierunku ziemi Prusów. Maszerował po dobrze utrzymanym trakcie drogowym w okolicach wsi Bagart, który wiódł na wschód i południe, czyli w głąb ziemi pruskiej i w kierunku ziem polskich.

W ten sposób wysiłek naukowy historyków i archeologów doprowadził do potwierdzenia pomezjańskiej tradycji ludowej kultu św. Wojciecha (odrzucając oficjalno-kościelny charakter tradycji sambijskiej). Święty biskup wybrał ten teren na misję wśród Prusów, ginąc w pobliżu grodu Cholinum (w pobliżu Świętego Gaju), a potem został pochowany w Chomor Sancti Adalberti (opodal miejsca śmierci), gdzie na początku XIII w. wzniesiono kościół pod jego wezwaniem, zniszczony w latach czterdziestych XIII w., czyli w czasie pierwszego powstania Prusów.

DER HEILIGE ADALBERT IM LAND DER „POMESANSCHEN” ALTPREUSSEN (ZUSAMMENFASSUNG)

Für die glaubwürdigsten Beschreibungen des Martyriums des heiligen Adalberts werden von den Historikern *Leben I* sowie die *Tegernsee Passion* gehalten. Anhand dieser Quellen wurden in der Gegend des heutigen Bagart (Baumgart), Święty Gaj sowie Kwietniewo (Blumenau) Untersuchungen durchgeführt. Unweit des Dorfes Bagart wurde der sog. Laufsteg entdeckt, der zum Flussbett des Flusses Dzierzgonka führt und einen Teil der Kommunikationsroute im polnisch-preußischen Grenzgebiet darstellte, die u. a. nach Cholinum führte. Die preußische Burg Cholinum, die der heilige Adalbert mit seinem Bruder Radzymin sowie mit Benedikt-Bogusz erreicht hatte, wurde nicht weit vom heutigen Dorf Święty Gaj (im halben Weg nach Kwietniewo) entdeckt. Unweit des Wachturms dieser Burg starb der Patron von Preußen. Sein Leichnam wurde in einem vorläufigen Grab bestattet, wo er bis zu seinem Abkaufen durch die Delegation des Boleslaw Chrobry, also einige Monate lang, ruhte. Die Information über dieses Ereignis wurde bei den heidnischen Preußen über Generationen weitergegeben. Noch anfangs des 13. Jh. wurde Chomor Sancti Adalberti (in der Gegend von Myślice – Miswalde) als der Ort der Bestattung des Missio-

⁴⁶ M. Jagodziński, M. Jonakowski, Z. Sawicki, G. Stasielowicz, *Grodzisko w Kwietniewie Gm. Rychliki*, s. 2(24) – wyniki badań wykopaliskowych, w: P. Urbańczyk (red.), *Adalbertus. Wyniki programu*, s. 50–52, 69.

nars dieses Landes gezeigt, dort wurde auch während der Zisterziensermission ein kleines Heiligtum errichtet. Die wissenschaftlichen Anstrengungen von Historikern und Archäologen führten zur Bestätigung der pomesanschen Volkstradition der Verehrung vom heiligen Adalbert und zugleich zur Falsifizierung vom offiziell-kirchlichen Charakter der sambischen Tradition. Die Nachricht über den Tod des heiligen Adalbert in Sambien wurde erst im Jahre 1255 durch Przemysław II Odoaker, unter mächtiger Unterstützung durch den Kreuzritterorden, eingeführt, wobei die Todesstelle in Tenkitten lokalisiert wurde. Anhand der archäologischen Daten haben wir allen Grund zur Annahme, dass Pomesanien (Burg Cholinum sowie Grab in Chomor S. Adalberti) das Gebiet ist, wo der heilige Adalbert sein Leben hingab.

SAINT ADALBERT IN THE LAND OF POMEZANIAN PRUSSIAN (SUMMARY)

Historians agree that *The Life I* and *Passion of Tegernsee* are two most credible historical accounts of the martyrdom of Saint Adalbert. There has been an archeological investigation conducted in the regions of Bağart, Święty Gaj and Kwietniewo based on the evidence included in these two works. It revealed the existence of a bridge leading to Dzierzgonka river, near Bağart village. Dzierzgonka formed a part of a route on the Polish-Prussian border, leading to Prussian town Cholinum. Cholinum itself has been identified near modern day village, Święty Gaj. St Adalbert visited Cholinum with his brother Radzim-Gaudenty and Benedykt-Bogusz. He died near Cholinum town gate. His body was laid in a ‘temporary grave’, where it remained for several weeks, until it was ransomed by Bolesław Chrobry. The story has been passed down from father to son for generations among pagan Prussians. Even in the beginning of the XIII century, Chomor Sancti Adalberti was believed to be the burial place of the martyr, where the Cistercians have built a small shrine in his honour. Historical and archeological research have confirmed the precedence of the martyr’s cult in the Pomezanian tradition over that of the official Sambian Church. Claims about Adalbert’s death in Sambia was laid by Przemysł II Odoaker as late as in 1255. Thanks to the efforts and influence of the Teutonic Order, Tenkitten was declared as the place of Adalbert’s martyrdom. Archeological evidence indicates Pomezania (Cholin town and the tomb in Chomor Sancti Adalberti) as the region where bishop Adalbert died.